№ 101. w Wtorek dnia 3. Maja 1853.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości.

Turyn, d. 26. Kwietnia. — Budżet przyjęto cały głosami 89 przeciw 19. Wczora wysadzono komisyą, celem rostrząsania projektu do prawa, wyznaczającego kredyt na wsparcie wychodzców lombardzkicy.

Rzym, d. 23. Kwietnia. — Poseł rosyjski pan Buteniew wyjechał do Neapolu. Z 1. Maja będzie puszczoną w obieg nowa pożyczka, celem amortyzacyi papierów. Cała pożyczka wynosi dwadzieścia sześć milionów fr. w 15-miesięcznych ratach po 8 procent.

Berlin, 1. Maja. — Król Jmć wrócił z Dessau do Charlottenburga w dniu 30. Kwietnia.

— Naj. Pan raczył udzielić pierwszemu kaznodziei przy kościele reformowanym w Frankfurcie n. M., radzcy konsystorskiemu Schraderowi, order orła czerwonego 4. klassy.

Sędzia pow. w Schwedt Benari został mianowany obrońcą prawa w obwodzie sądu powiatowego w Rawiczu, z przeznaczeniem mu tego miasta na mieszkanie, tudzież notariuszem w obwodzie kr. sądu apelacyjnego w Poznaniu od dnia 1. Czerwca r. b.

Berlin, d. 30. Kwietnia. — Król Belgów wyjedzie w przyszły poniedziałek z Brukseli do Koburg i zamierza w czwartek tu stanąć, zabawi u nas i w Poczdamie sześć dni i ztąd pojedzie do Wiednia.

— Izby przedłużają swoje posiedzenia, aby prace pokończyć aż do zielonych świątek. Izba obradowała nad ordynacyą miejską w prowincyi westfalskiéj i ją na dniu wczorajszym przyjęła. — Komisya finansowa izby drugiéj odrzuciła na posiedzeniu 28. b. m. projekt rządowy względem podwyższenia podatku od zacieru głosami 10 przeciw 5. Za powód podano nieudanie się ziemniaków w latach przeszłych.

Berlin, 22. Kwietnia. — (*Kor. Czasu.*) Wiadomą jest czytelnikowi klęska, którą poniosła przed kilku laty przez nieurodzaje, głód i tyfus ludność polska górnego Szląska. Pozostałych parę tysięcy sierot, wystawionych długo na najokropniejszą nędzę, doczekały się dopiero skuteczniejszego wsparcia, gdy głos obrażonéj ludzkości znalazł nareszcie echo w rządzie i sejmie i uchwalonemi zostały znaczne fundusze publiczne, stosunkowo na kilka lat rozłożone, a przeznaczone w szczególności na otwarcie domów ochrony, szpitalów, zakładów szkolnych i gospodarczych, w którychby młode sierot pokolenie wychować się mogło na pożytecznych krajowi mieszkańców. Stało się to w roku 1851. Lecz i ten akt publicznego miłosierdzia niemiał być wymierzonym bez przymieszania do niego goryczy. Komisya zdająca sprawę z podanego wówczas przez rząd projektu wsparcia, nie wahała się w motywach sprawy zwalić całą winę nieszczęścia na przyrodzone fizyczne i moralne wady słowiańsko polskiéj rasy górnego Szląska niezdolnéj do żadnéj wyższéj kultury, mającéj podobieństwo do kartoflanéj gąsienicy, i przeznaczonéj na zniszczenie, w najlepszym razie na przenarodowienie się przez przyjęcie w sibie szlachetniejszych niemieckich żywiołów. Niegodne te zarzuty odparł ówczesny poseł drugiéj izby, Erazm Stablewski z całą mocą obrażonego narodowego i szczepowego uczucia, a zawstydzając zbyt skorych do niesłusznych oskarzeń przeciwników, wykazał gdzieindziéj leżące źródło złego, które na administracyą i wychowanie publiczne w kraju lubiącym się nazywać państwem intelligencyi, nie najkorzystniejsze rzucało światło. Projekt rządowy wspomożenia i wychowania sierót górno szląskich przyjęty przez izby, przeszedł w roku zeszłym w wykonanie, którego przeprowadzeniem i kontrolą zajmujący się ministrowie oświecenia, spraw wewnętrznych i finansów podali do sejmu wspólnie wystósowany memoryał z dnia 31. Marca b. r., zdając w nim za rok ubiegły, stósownie do uchwały izb, sprawę z zarządzonych funduszów i z obecnego stanu zaprowadzonych dotąd zakładów. Wedle niego liczba pomieszczonych w zakładach i w familiach sierot wynosi 2143; wydatek na rok 1852. czyni 258,913 talarów. Komisya izby pierwszéj zdająca sprawę z memoryału rządowego, wniosła, aby się izba oświadczyła, że się z dokonanym zarządem funduszów zgadza. Przeciwko temu niebyło nic do nadmienienia. Lecz komisya nie mogła i tą razą w sprawozdaniu swojem wstrzymać się od powtórzenia dawniejszych zarzutów przeciwko słowiańsko polskiéj ludności górnego Szląska. Rzecz przyszła wczoraj do obrad publicznych Los chciał, że właśnie przed parą dniami wstąpił do izby pierwszéj, obrany na miejscu hr. Działyńskiego, dawniejszy wymowny obrońca sierót szląskich, Erazm Stablewski. Izba niespodziewała się w rzeczonym przedmiocie dyskusyi. Tém większe było jéj zadziwienie, gdy szanowny poseł poprosił o głos i wśród uroczystéj ciszy, z właściwą sobie powagą, wstąpił na trybunę i w spokojnem, acz silnem, szlachetnem w rzeczy i słowie przemówieniu, zgromił nieustające narodu swego oskarzenia *).

W izbie żaden z ministrów niebył obecnym. Między posłami widać było pewien ambaras, gdy mówca opuścił trybunę. Zabrał jednak głos wiceprezydent izby, starając się więcéj tłumaczącemi niż wyzywającemi słowy osłabić nacisk wrażenia sprawionego przez poprzedniego mówcę. Takiż charakter miało kilka innych głosów. Poczem wniosek komisyi został w całości przyjęty. Z dzienników tutejszych Kreuzzeitung tylko przytacza główną treść mowy Stablewskiego. Inne dzienniki krótko ją tylko wspominają. Tak zwykle czynią, gdy przychodzi zdawać sprawę z prawdy, która w oczy kole.

Francya.

Paryż, dn. 27. Kwietnia. — Debaty zamieszczają dwa okólniki biskupów w St. Claude i Luçon i czynią następujące nad niemi uwagi: Univers ogłasza dziś dwa okólniki i dla tego je zamieszczamy w naszym dzienniku, bo okazują osobliwe usposobienie ducha przesady, który się pojawia pomiędzu członkami wyższego duchowieństwa.

— Capefigue, dyplomatyczny korespondent dziennika Pays wzywa dziś republikanów, aby przedzierzgnęli się w wigów, a rojalistów, aby stali się torysami.

— Veuillot był na posłuchaniu u papieża w dniu 18. Kwietnia i spodziewają się go wkrótce z powrotem w Paryżu. Veuillot, jak wiadomo, jest redaktorem Univera.

— Ksiądz Michon należący do stronnictwa gallikańskiego otrzymał polecenie do umieszczania w la Presse Religieuse, dziennika wyłącznie zajmującego się sprawami duchownemi, do zamieszczania rozpraw o polityce. Pismo więc to stanie w szranki z Univerem.

— Granier de Cassagnac daje rady w czorajszéj Pressie, aby szukano wolności w cesarstwie, któréj niezdołano znaleść w rzplitéj. Emil de Girardin, który milczał w ostatnich czasach, oświadczateraz, że to jest na te czasy jedyna wolność i odpowiada dziś p. Granier de Cassagnac jego własnym manifestem, który w r. 1848 ogłosił do swoich wyborców. Manifest ten zaczyna się od słów: królowie upadają! Naród jest jedyną władzą we Francyi, a wszystkie pieniądze opłacane przez tenże, wyrzucały francuzkie monarchie na uroczystości wyprawiane dla nieprzyjaciół Francyi. Girardin nie przestaje na powtórzeniu tego manifestu ogłoszonego przez pana Granier de Cassagnac, ale przypomina jeszcze, że tenże popierał L. Napoleona jako reprezentanta wolności, a potępiał Cavaignaka jako reprezentanta despotyzmu. Wówczas wierzyłem, mówi Girardin, słowom autora politycznych marzeń, politycznym i wojskowym wywodom o Szwajcaryi, napoleońskim ideom i téj wiary, śmiem wyznać, ostatnie wypadki, którym chciałem przeszkodzić, niezupełnie we mnie wyziębiły.

Paryż, 28 Kwiet. — Dekret cesarski udziela koncessią kapitalistom genewskim do założenia kolonii szwajcarskiéj w okolicy Setif i na ten cel przeznacza 20,000 hektarów ziemi. Minister wojny w uwagach do tego dekretu powiada, że pocieszającą jest rzeczą widzieć spekulantów prywatnych, którzy pieniądze swe na tak pożyteczne przedsięwzięcie przeznaczają.

— Towarzystwo ziemskie kredytowe zajmuje się teraz ogromnem przedsięwzięciem, chce gminom wypożyczyć kapitał do wysokości 300 milionów fr. Rada administracyjna wyznaczyła temu towarzystwu na zaliczenie 2,537,000 fr.

— Cesarzowa wyszła z niebezpieczeństwa. Przy przymierzaniu sukni upadła, a że jest przy nadziei, przeto obawiano się o złe skutki.

— Raspail protestuje z Brukseli przeciw rozsiewanym przez dzienniki wiadomościom, jakoby wypuszczonym został z więzienia pod warunkiem, aby opuścił natychmiast Francyą. Więzienie zamieniono mi na wygnanie, bez wydobycia na mnie najmniejszéj koncesyi. Kiedy mnie o tém uwiadomiono, zapytano się tylko, dokąd chcę się udać. Odpowiedziałem, do Belgii i do niéj paszport mi doręczono.

Paryż, d. 20. Kwietnia. — (*Kor. Cz.*) Dzisiaj cezarz rozpoczął 46. rok życia. Cesarz ma odbyć urodziny w gronie familijnem. Reczywistą dyrekcyą ministerstwa wojny cesarz opuści z powrotem marszałka

*) Głos pana Erazma Stablewskiego umieszczamy w końcu dziennika.
Przyp. Red. G. w. ks. pozn.

de St. Arnaud, który może już dziś wieczorém przybędzie do Paryża. Cesarz odbywa rady ministrów dwa razy w tydzień, ale ministra policyi i prefekta policyi przyjmuje co dzień. Powołuje także prawie codziennie do siebie szefa czynnéj policyi paryzkiéj, na którego wprawność największą podobno rachuje. Cesarz aż nadto pokazał, że głównem jego staraniem jest uspokoić, a nawet uśpić Francyą, unikając wszelkich niepewnych lub śmielszych sytuacyi. W miejsce projektowanych niby, urojonych expedycyi na Anglią, cesarz stara się usilnie o zachowanie dobrych stosunków z Anglią, w obawie narażenia jéj sobie, zawiesza zaprowadzenie żeglugi statków atlantyckich (sic). Mowy powiedziane przez cesarza przy oddaniu berety karynalskiéj arcybiskupowi Tours, pokazują, że cesarz szuka także spokoju w materyi religii. Pogłoska o aresztowaniu p. Goudchaux, bankiera republikanckiego, i jenerała Cavaignaka była fałszywa dla tego, że aresztowanie byłoby za głośne. Pan Goudchaux może bezkarnie przyjmować składki przeznaczone dla emigrantów i je przesyłać do Londynu. Dzienniki belgijskie pisane po francuzku, są zatrzymywane skoro tylko zawierają coś niepotrzebnego. Dzienniki natomiast angielskie, niemieckie i polskie są dopuszczane. Ci, co je czytać mogą, do nich udają się po nowiny. Sekret listów prywatnych jest systematycznie naruszony. Aby się od tego uchronić, dzienniki ogłosiły okólnik ministra Carnot wydany z tego powodu r. 1815. Środek będzie zapewne bezskuteczny. Uważacie, że Emil de Girardin nie pisuje żadnych artykułów od parę tygodni. Mówią, że zaniechał ich pisma pod wpływem groźby.

Dzienniki trudnią się broszurą p. Troplong: »Du principe d'autorité depuis 1789«. Naturalnie rządowe dzienniki zupełnie ją chwalą, kiedy inne wykazują śliską jéj podstawę. W téj materyi Assemblée Nationale ogłosił najlepszy artykuł, napisany jak podają przez p. Salvandy. Assemblée Nationale mówi, iż zasada p. Troplong nie jest zasadą polityczną, lecz tylko chęcią uświęcenia czynu, dokonanego szczęśliwie: że zasada saméj władzy nic nie znaczy, ponieważ Francya miała zawsze władzę, a nawet aż nadto władzy. Zasada władzy, dodaje dziennik, stanie się racyonalną dopiero wtenczas, kiedy wynajdzie sposób pogodzenia się z wolnością, bez któréj wielki naród ostać się nie może. Dotąd Francya nie umiała żyć z wolnością i nie umiała żyć bez niéj; możnaby o niéj powiedzieć co powiedział Catullus: »Nec tecum possum vivere nec sine te. Przyszłość Francyi zależy więc na wynalezieniu rządu, któryby chciał i mógł żyć z wolnością, a cesarstwo takim rządem być nie może.

Sprzeczki duchowne ucichły, skoro ustąpiły osobistości. Postępowanie arcybiskupa paryzkiego jest bardzo chwalone. Encyklika papiezka zdumiewa głębokością i zręcznością swéj redakcyi, daniem zwycięztwa Universowi, a otwarciem arcybiskupowi paryzkiemu furtki, którą mógł wyjść z szranków walki z godnością. Niektóre dzienniki trudnią się jeszcze, więcéj niż ona na to zasługuje, broszurą gallikańską: »Sur la situation présente de l'Eglise gallicane relativement au droit coutumier«. Broszura ta jest prostym wyskokiem, niestósownym do dzisiejszéj epoki, w któréj całe duchowieństwo jest ultramontańskiem.

Ostatnie podania stwierdzają wiadomość, którą wam podałem, że sprawa konfiskaty majątków emigrantów lombardzkich odbędzie się ze względnością i łaskawością. Ambasador piemontski opuścił wprawdzie Wiedeń, ale ambasador austryacki nie opuścił Turynu. Cesarz austryacki ma zakończyć tę sprawę motu proprio przy gotującéj się sposobności, która polepszy obecny stan Lombardyi.

Spekulanci giełdowi mniéj się już lękają sprawy hiszpańskiéj Gabinet jenerała Lersundi jest słaby i nieparlamentarski, ale zdaje się pokazywać, że nie jest absolutnym i że stara się wynaleźć tranzakcyą między koroną a parlamentem.

Stanowisko Belgii zostało nareszcie uregulowane dyplomatycznie. Po 22ch latach niechęci, cesarz rosyjski przysłał do Brukseli na swego ambasadora hrabiego Chreptowicza, byłego ambasadora w Neapolu.

Parowiec »Luxor« przywiózł do Marsylii listy ze Stambułu z dnia 5. t. m. W drodze spotkał się z okrętami na których przybyli tego samego dnia do Stambułu ambasadorowie angielski i francuski. Ks. Menżyków domagał się od porty, aby patryarcha grecki był dożywotni i obieralny przez synod, aby miał władzę nad wszystkiemi wyznaniami religii greckiéj, a Rossya aby miała prawo kontrolowania administracyi patryarchatu. Domagał się tego jako następstwa traktatu Kuiczuk Kainardżi, i oświadczył, że wyjedzie w razie odmówienia żądania. Dywan naradzał się nad żądaniami ks. Menżykowa dnia 2. t. m. Narada była nadzwyczajnie smutna. W. wezyr ujęty przez Rossyą, popierał żądania ks. Menżykowa, uważając je za mało ważne i za proste następstwo traktatu Kuiczuk Kajnardzi. Minister spraw zagranicznych był więcéj ostrożnym w swem zdaniu, ale nie konkludującym. Ahmed Feti basza szwagier sułtana był jeszcze ostrożniejszym, chociaż więcéj skłonnym do propozycyi Rossyi. Szeik ul Uslam, głowa mahometanizmu, wystawiwszy ważność obrady, w któréj szło o całość Turcyi i podzielanie władzy sułtana z carem, żądał powołania do rady ludzi doświadczonych, chociaż nie należących do dywanu (Reszyda baszy). . . . wezyr nieprzyjaciel Reszyda, oparł się najmocniéj temu żądaniu. Namyk basza, dawny ambasador w Londynie, człowiek uczciwy i dla tego mało używany, wystąpił sam jeden z wyraźną opozycyą przeciw przychyleniu się do żądań ks. Menżykowa, utrzymując, iż lepiéj byłoby zginąć chwalebnie z bronią w ręku, niż popełnić nikczemność i dobrowolne samobójstwo. Namyk basza mówił z takiem przekonaniem i czuciem, że w. wezyr niemógł ani słowa powiedzieć. Protokuł obrady dywanu nie został komunikowany ambasadorom. Kupcy angielscy zmusili p. Roose do podania noty, w któréj pod groźbą przebycia Dardanellów, domagał się od porty komunikowania mu negocyacyi z księciem Menżykowem, ale w. wezyr komunikacyi odmówił. Mówią, że Vefik bey, sekretarz i paź sułtański, obładował się złotem ks. Menżykowa, którym przeciągnął na swoją stronę dwóch szwagrów sułtana. Sułtan mało co niepowołał do władzy Reszyda baszę, jako kolegę w. wezyra, ale ten oparł się woli sułtana. Jednakże zmiana ministeryum zdaje się nieuchronną, z powodu, że w. wezyr otoczony stronnikami rossyjskiemi, w opinii publicznéj źle jest widziany. W. wezyr ma popełniać tak wyraźne kradzieże, że seraskier i inni dygnitarze oddalają się od niego i podają się do dymissyi. Rząd turecki robi przygotowania do wojny. Do Warny posłał 100 dział, z Egiptu oczekuje floty wicekróla.

Powyższe szczegóły pokazują, że lord Canning dobrze znał Turcyą kiedy odjeżdżając do Londynu zwrócił uwagę sułtana na zepsucie i przekupstwo administracyi tureckiéj. Książe Menżyków pragnął wymódz na Turcyi położone przez siebie żądania przed przybyciem lorda Canninga Redcliff, którego doświadczenia i wpływu się obawia. Jednoczesne przybycie do Stambułu lorda Redcliff i p. de Lacour rodzi nadzieję, że instrukcye ich nie muszą być bardzo sprzeczne. Turcy w trwodze i zwątpieniu widzą, że państwo ich się wali pod ciężarem zepsucia i sprzedajności.

List z Belgradu z dnia 27. Marca, donosi o upadku Goroszanina i zastąpieniu go przez Simicza. Okoliczności tego smutnego zdarzenia, pokazującego iż Rossya rządzi w Turcyi, już są wam znajome. Stambuł uczuł mocno obrazę, jaką doznał w oddaleniu Goroszanina. Polityka jednak księcia serbskiego jest taż sama co dawniéj, i jeżeli Anglia i Francya wystąpią groźniéj, Goroszanin może wrócić do władzy.

Listy z Mołdo Wołoszczyzny z dnia 25. Marca, zaprzeczają podaniom o cofaniu się wojsk rossyjskich. Wojska te stoją gotowe z armatami i pontonami. Ghika ozdrowiał i wrócił do rządów, ale Vagorides, jego współzawodnik, wymógł na w. wezyrze za 40,000 dukatów wysłanie komissyi lekarskiéj do Jass, dla wykazania obłąkania Ghiki i odjęcia mu rządów. Zgorszenie było tak wielkie, że Rossya sprzeciwiała się robotom komisyi.

Anglia.

Londyn, d. 26. Kwietnia. — Na posiedzeniu izby wyższéj życzy sobie markiz Clanricarde otrzymać objaśnienie we względzie położenia rzeczy w Turcyi i wnosi o przedłożenie wymiany not dotyczących. Lord Clarendon żałuje, iż życzeniu owemu uczynić zadosyć niemoże, a to bynajmniéj nie dla tego, aby w kwestyi téj nieporozumienie pomiędzy mocarstwami interesowanemi panowało, ale ponieważ część jedna układów jeszcze nieskończona. O tyle jednak dać może i da odpowiedź, że rząd angielski ma zdanie niezachwiane, iż niepodległość Turcyi utrzymaną być musi, i że wszystkie inne mocarstwa większe zdanie to w zupełności podzielają. Turcya zatem z zagranicy niema się czego obawiać, a wewnętrzna słabość jéj, chociażby jak największą była, także upadku jéj niesprowadzi, przypuściwszy, że polityki rozsądniejszéj trzymać się i z ludzkością większą z swoimi poddanymi chrześciańskimi obchodzić się będzie. Co się sprawy czarnogórskiéj dotyczy, dawno już odradzano rządowi tureckiemu, aby wyprawy tak kosztownéj nieprzedsiebrał. Porta uznała wprawdzie *de facto* niepodległość Czarnogóry, ale Austrya przymuszoną jest, znaczne siły zbrojne nad granicą ową utrzymywać, dla zamknięcia granicy turecko-austryackiéj zbiegom i dla zapobieżenia wojnie fanatycznéj pomiędzy chrześcianami a muzułmanami. Misya hr. Leiningena okazała w rzeczy saméj charakter peremptoryczny; kiedy jednak lord J. Russell rządowi cesarskiemu przedstawienia w tym względzie uczynił, aby naprzeciw Turcyi mowy groźnéj nieużywał, któraby do starcia się doprowadzić mogła, zaręczał rząd cesarski, że bynajmniéj niemyśli, swojéj tradycyjnéj polityki przyjaznéj w obec Turcyi zmienić, i istotnie nic nieuczyniono, coby jako wykroczenie przeciw prawu narodów wyglądało, albo z stosunkami przyjaznemi dwóch rządów pogodzić się niedało. Turcya zaś w błąd dawny popadła, a drugostronnie, aby się na wszystkie strony uprzejmą okazać, Francyi poczyniła też same koncesye ze względu na kraj święty, jakie dawniéj Rosyi przyznała. Z tego powodu a nie z żadnego innego księcia Menżykowa do Konstantynopola wysłano. Istotnie równoczesnie przygotowania wojenne w Rosyi rozporządzono, ale takowe z przesadą wielką odmalowano. Toż samo powiedzieć można o uroszczeniach Rosyi, które do tak wielkich kłopotów powód dały. Może on (lord Clarendon) zwrócić uwagę na to, że car rosyjski dał słowo swoje, że planu żadnego przeciw niepodległości Turcyi przeprowadzać niebędzie, i że rząd angielski słowu cara rosyjskiego każdego czasu zaufać może. Zresztą wczoraj nadeszła depesza telegraficzna z Konstantynopola od lorda Stratforda z dnia 14go t. m., z któréj z pewnością widzieć można, że nietylko pokój Europy niejest zagrożonym, ale że także mocarstwa wielkie zgadzają się w tem zdaniu, iż utrzymanie Turcyi w jéj dotychczasowéj całości jest koniecznością. (Słuchajcie!).

W izbie niższéj Duncombe wraca do poszukiwania w domu w Rotherhithe i zapytuje lorda Palmerstona, czy przy pierwszem twierdzeniu swojem pozostaje, iż tamże 500 funtów prochu znaleziono. Lord Palmerston: w tym względzie byłem mylnie zawiadomiony i niesłusznie uczyniłem, udzielając twierdzenie owo. Wykaże się dopiero w czwartek przy śledztwie sądowem, czy zapas znaleziony 260 funtów ważący był prochem lub nie. Lord Dudley Stuart powiada, iż niezadowolony jest tem oświadczeniem, gdyż podejrzenie, jakie dziennik jeden angielski na Koszuta rzucił, przez to bynajmniéj usuniętem niezostało. Tenże sam w liście pisanym do lorda D. Stuarta zaprzeczył temu, aby jakikolwiek udział miał w rzeczy owéj List ów, z 15. Kwietnia, który mówca czyta, brzmi jak następuje: »Mylordzie! W odpowiedzi na uprzejme pismo WPana mam zaszczyt, Jemu donieść, że wszelkie obwinienia w Timesie dzisiejszym we względzie poszukiwania w domu moim, i że tamże zapasy wojenne znalezione i zabrane zostały, są zupełnie nieuzasadnione. Nietylko w domu, który zamieszkuję, ale nawet na żadnem innem miejscu w Anglii było rzeczą niepodobną, jakiekolwiek przybory wojenne, któreby do mnie należały, odkryć i zabrać, z téj bardzo prostéj przyczyny, ponieważ nic tego rodzaju w Anglii nieposiadam. Oświadczając jednak obwinienia te przytoczone wprost i stanowczo za fałszywe, wypowiadam zarazem otwarcie, że niewypieram się nienawiści mojéj przeciw ciemięzcom kraju mojego, ale owszem jawnie przyznaję, iż postanowiłem, ojczyznę moje od nich oswobodzić. Temu celowi mojemu chcę życie i czynności moje poświęcić, jakotéż że dla tych czynności moich granic żadnych znać niechcę, jak honor, moralność i ustawy kraju

tego, w którym właśnie przebywam. A ponieważ niejest rzeczą ani niehonorową ani niemoralną, zapasy wojenne posiadać, aby je przy sposobności w usługach ojczyzny mojéj użyć, przeto oświadczam niniejszem, że mam zapasy takowe, a to w państwach takich, gdzie mi prawo dozwala, nazywać je mają własnością nawet do celów tutaj jawnie wyznanych. Ale w Anglii niemam żadnych, gdyż prawność posiadania takowego, jak mi powiadano, pod pewnym względem być by mogła wątpliwą. Zarazem z oświadczeniem tem powtarzam, że żadne zapasy wojenne, które do mnie należą, zabrane być niemogły, gdyż nic podobnego, ani pośrednio ani bezpośrednio w kraju tym nieposiadam. Zostaję i t. d. Po odczytaniu listu tego przechodzi izba do obrad w komitecie nad budżetem. E. Bulwer Lytton zaczepia budżet z powodu niezmienionego zatrzymania podatku od dochodu, i wnosi poprawkę dotyczącą. Wielce prawdziwie, powiada on, kanclerz skarbu mniema, iż podatek ten w roku 1860. zupełnie zbytecznym będzie, ale siedm lat jest czasem długim, kiedy podatek niesłusznie rozłożony ponosić trzeba, a do tego jest jeszcze rzeczą bardzo nieprawdopodobną, że w końcu owych siedmiu lat istotnie będzie zniesionym. Chociażby też bowiem dochody państwa aż do tego czasu corocznie wzrastały, to z pewnością przewidzieć można, iż w każdym roku inne pomniejsze podatki będą musiały być zniesione a podatek od dochodu jeszcze w roku 1860. niezbędnie potrzebnym okaże. Niechajże wię kanclerz skarbu budżet swój celem dalszego poprawienia cofnie; izba niechaj się przeciw zatrzymaniu podatku tego oświadczy; gdyby zaś do rozwiązania parlamentu przyjść miało, wtedy szlachta wiejska opowiadać będzie, jak za przemysłowców w szranki wystąpiła. Milnes jest za budżetem, zwłaszcza że są widoki zniesienia podatku od dochodu po siedmiu latach. Dla W. Joliffe jest budżet niedosyć wolnomyślnym, gdyż w uciążliwych cłach od win nic niezmieniono. Drummond na przebój broni kanclerza skarbu. Dyskusya się niekończy, a izba się odracza.

Rząd angielski postanowił, udział swój dla międzynarodowéj wystawy w Nowym Joru okazać przez wysłanie komisyi, która będzie obecną przy otworzeniu dnia 1. Czerwca i przez trzy miesiące w Nowym-Jorku zabawi, dla zdawania sprawy z téj nowéj wystawy świata. Na czele komisyi stoi lord Ellesmere; członkami innymi są: C. Lyall, C. Wentworth Dilke, profesor Wilson, Whitworth i Wallis.

Szwajcarya.

Z Szwajcaryi piszą pod dniem 25. Kwietnia, jak następuje: Prasa wszystkich kantonów odzywa się jednogłośnie przeciw uroszczeniom Austryi i żąda stanowczego odrzucenia ich, jakoteż przygotowania się na wojnę, do jakiéj łatwo przyjść może. Większa część dzienników konserwatywnych także w duchu tym przemawia. Według doniesień najświeższych z Frejburga stan oblężenia już tam znów zniesiono i gwardyom obywatelskim z Bülle, Gneyerz, Chatel St. Denis i innym, które się w pochód do miasta stołecznego wybierały, rozkaz przesłano, aby od zamiaru swego odstąpiły, gdyż pokój i porządek publiczny znów zupełnie przywrócone zostały.

Kronika miejscowa.

Poznań, 1. Maja. — W téj chwili odbieramy następujące pismo, dotyczące misyi, które w całości umieszczamy: Pospieszamy zawiadomić publiczność miejscową i zamiejscową, że z upragnieniem oczekiwana misya rozpocznie się w środę d. 4. Maja o 6éj godz. z południa, a trwać będzie aż do 12. Maja włącznie; 13. odbędzie się zwykłe nabożeństwo żałobne. Kościół farny ś. Maryi Magd. i kościół pobernardyński przeznaczony jest dla katolików po polsku, kościół Bożego Ciała dla katolików po niemiecku mówiących. OO. Jezuitów oczekujemy dziesięciu lub jedenastu. Dalszy porządek nabożeństwa odczytano dziś z kazalnic, z którego przedewszystkiem to nas prawdziwie ucieszyło, że i o sługach nie zapomniano, ale przeznaczono im z rana o pół do szóstéj osobną mszą ś. i naukę.[1]) — Wszyscy przeto, mali i wielcy, będą mogli korzystać z téj łaski, którą nam Opatrzność w miarę wielkiéj, wielkiéj potrzeby naszéj tak chętnie zesyła, a którą pomimo to Najprzewielebniejszy nas Arcypasterz usilném staraniem, mozołem okupić musiał. — Tuszymy sobie, że nietylko stolica nasza, ale i okolica weźmie żywy udział, i da dowód, żeśmy katolicy, żeśmy pobożnych przodków niewyrodni synowie, ułomni wprawdzie i słabi, ale zawsze do poprawy i pokuty skłonni i skwapliwi. Drażliwe stosunki, w jakich się znajdujemy, zachęcą nas — jesteśmy tego pewni — do tém większéj ogłędności i przezorności. Spodziewamy się, że szan. duchowieństwo tak poznańskie jak obce, które właśnie w Poznaniu żadnych nie spotka trudności co do umieszczenia, utrzymania się itp., co prędzéj a licznie pospieszy z pomocą misyonarzom. — Niech Bóg błogosławi swe dzieło i obróci je ku chwale swojéj i większemu dobru naszemu: niech łzy skruchy, niech słowa nauki i pociechy serca nasze strapione i znękane oczyszczą, zagrzeją, rozweselą.

— Przedwczoraj dnia 1. Maja r. b. liczni zgromadzeni przyjaciele połączyli się z familią Adama Zakrzewskiego dla wyprowadzenia zwłok jego na cmentarz St. Wojciecha. Z życia jego podajemy te bliższe szczegóły, że przed rokiem 1830. był urzędnikiem w Warszawie i to w wydziale sprawiedliwości karnej. Zdolnością, prawością i pracowitością zjednał sobie ogólny szacunek. Wypadki ówczesne powołały go do zawodu wojskowego, w którym umiał się wywiązać chlubnie z każdéj powinności swojéj. Po wielu kłopotach i poniesieniu ciężkiéj burzy morskiéj, którą był wyrzucony na brzegi Norwegskie i w skutek tego stracił zdrowie, połączył się z ogółem emigracyi i u niéj około 12 lat spędził a powiększéj części w Brukselli. Od lat blisko dziesięciu był mieszkańcem Poznania i najednał sobie licznych przyjaciół, jak dowodem jego obchód pogrzebowy.

(Nadesłano.)

Głos posła Erazma Stablewskiego, miany na dniu 21. Kwietnia r. b. w izbie I. (Urzędowe sprawozdanie stenograficzne str. 914.)

Panowie! Zaledwo w wasze dostojne grono wstąpiłem, a już widzę się zmuszonym, głos zabrać nie przeciw konkluzyi, do któréj przyszło sprawozdanie waszéj komisyi, lecz w zamiarze odparcia jednego z powodów tegoż sprawozdania, który mi się na tém miejscu, zdaje być równie fałszywie, jak niesłusznie przywiedzonym.

Na drugiéj stronie tegoż sprawozdania na nowo przytoczone są zwyczaje, niskie ukształcenie i zupełny brak usposobienia do jakiegokolwiek zawodu — mniemane wrodzone wady szczepu słowiańskiego — jako główne powody owéj nędzy, która na ludność górno szląską sprowadziła tyfus z nieszczęsnemi następstwy.

Sprawozdanie wasze popada po raz drugi w dawniejszy błąd, mieszając z sobą przyczyny i skutki, czemu tém więcéj się dziwię, że go popełnia szanowny sprawozdawca, o którym sądziłem że długoletni jego pobyt w W. Ks. Poznańskiem, mógł go był dostatecznie przekonać o cywilizacyjném uzdolnieniu słowiańsko-polskiéj narodowości.

Słowiańska narodowość w Górnym Szląsku jest taż sama, co w W. Ks. Poznańskiém i właśnie ten smutny stan górno-szląskich Słowian musi tem samem nam Polakom w W. Ks. Poznańskiém wierny przedstawiać obraz tego, co nas czeka, jeżeli system rządu w obec nas się nie zmieni.

Panowie! Zarzucacie nam brak ukształcenia — a przecież wiecie dobrze, że wnioski uczonego mego przyjaciela Cieszkowskiego, o pomnożenie zakładów naukowych dla nieszczęśliwych moich rodaków, powtarzają się corocznie w drugiéj izbie — zawsze bez skutku —; przecież niejest wam tajném, że przy obradach nad pierwszém sprawozdaniem o stanie sierot górno-szląskich, sam rząd przyznał, że w samym Górnym Szląsku braknie 470 szkół i 580 nauczycieli, — przecież nie może być wam obcém, że rząd od lat pięciu wakującéj katedry słowiańskich języków i literatury przy uniwersytecie wrocławskim nieobsadza; że owszem uczącéj się tam polskiéj młodzieży nie dozwala nawet w prywatném naukowém stowarzyszeniu, nabierać wyższéj znajomości polskiego języka i literatury, do czego jéj zbywa na sposobności po uniwersytetach pruskich.

Zaiste, jeżeli rząd, niemając żadnego względu na narodowe stosunki zaszczepia wedle raz przyjętego wzoru, z gruntu obce żywioły, w życie polskiéj ludności; wtenczas niemożna się dziwić, że nauka mało przynosi pożytku, że dzisiejszy apparat szkolny wychowania ludowego — jak go nazwał jeden z mówców drugiéj izby — bezskutecznym się okazuje.

Sprawozdanie waszéj komisyi odmawia słowiańskiéj ludności Górnego Szląska wszelkiego usposobienia do jakiegokolwiek zawodu. Przy podobném zapatrywaniu się, mogłaby łatwo znaleść się druga Beecker Stowe, któraby ten stan opłakany uznala za godny szczegółowego opisu.

Lecz pytam się was panowie, znajdująż się w ogóle ludzie nieusposobieni do przyjęcia oświaty? uznając człowieka, jako człowieka, nie widzimyż się zmuszeni, uznać zarazem usposobienia jego do wszelkiego wykształcenia się?

Mógłbym wam jednak na licznych okazać przykładach, że i owa, jak mniemacie, niezdolna do kultury, słowiańsko-polska, Górnych Szlązaków rasa, czułą jest na oświatę i wszelkie lepsze cywilizacyjne wpływy. Pomijam odnoszące się do przeszłości przykłady, wspomnę wam tylko z obecnego czasu i zapytam: dla czegoż to właśnie w Górnym Szląsku katolickie misye tak zbawienny wpływ wywarły? dla czegoż to w sąsiednich krajach, pomiędzy mieszkańcami tegoż samego szczepu, pomyślniejsze i pożądańsze przedstawiają się stosunki? Odpowiedź na to jest niedaleką. W pierwszych, polscy duchowni umieli się zastósować w mowie, wyobrażeniach i w sposobie myślenia do słowiańskiéj ludności kraju; z tamtéj zaś strony granicy, zostawiono dotąd językowi słowiańskiemu, — przynajmniéj w naukowym zawodzie — prawo wolnego używania.

Nieomal wszystko, co dotąd ludowi górno-szląskiemu, z jego uczuć, myśli i wspomnień pozostawioném zostało, uciekło się pod opiekę katolickiéj religii. Uznał to ś. p. książe biskup wrocławski kardynał Diepenbrock, którego zgon dziś opłakujemy, gdy przedewszystkiem starał się o stósownych i polskiego języka świadomych kapłanów, aby przez nich tém zbawienniejszy wpływ mógł wywierać.

W obec takich faktów, łatwą zaiste i dogodną jest rzeczą, osłaniać winę swą zarzutami nieuzdolnienia do oświaty i brakiem usposobienia do praktycznego zawodu.

Panowie! Daleki jestem od tego abym wam odbierał wiarę waszą w wielkie i szlachetne przymioty niemieckiego narodu: ale niechaj duma z ich posiadania, nie czyni was niesprawiedliwymi do tego stopnia względem innéj narodowości, abyście ją obrzucać mieli krzywdzącemi zarzuty; zostawcie i Polakowi jego wiarę w wysokie przeznaczenie jego narodowości, zostawcie mu jego miłość do ojczystego języka — zostawcie mu jego zapał do lepszéj przyszłości. Jeżeli zaś w zarzucie braku wykształcenia słowiańskiéj ludności Górnego Szląska jest coś prawdziwego, użyjcie tych właśnie sierot za zwiastunów, aby kiedyś świadczyć mogły o sprawiedliwości rządu pruskiego względem ich polskiego rodu! Przestańcie pod humanitarnym płaszczykiem wychowania, ukrywać smutne zamiary wynarodowienia, bo niełudźcie się panowie! Opatrzność przeznaczyła nas Słowian do czegoś wyższego, jak li tylko na wiecznych helotów Niemiec!

Panowie! Kiedym przed dwiema laty w drugiéj wysokiéj izbie przeciwko podobnym zarzutom wystąpił, nie spodziewałem się, aby przedmiot tak niemiły, przyszedł raz jeszcze do nowych rozpraw.

My Polacy, doświadczani długo różnemi losy i przekonani, że prośby i skargi nasze w obec rządów są niestety głosem wołających na puszczy, — stanęliśmy w kolei czasów na stanowisku zrezygnowanego milczenia. Ale milczenie w obec podobnych nieuzasadnionych obelg i oskarżeń, byłoby zdradą świętéj sprawy narodowości naszéj.

Jeżeli więc panowie! narodowości naszéj podobnemi zarzutami wyzywać nie przestaniecie, będzie to dla nas obowiązkiem honoru, zarzuty te odpierać z równą gotowością; — będzie to dla nas obowiązkiem ho-

[1]) Cały program nabożeństwa z pewnością będzie drukowany.

noru tym większem, im większéj trzeba odwagi, aby i w czasach niedoli nie zaprzeć się swojéj chorągwi! I dla tego tylko głos ten podniósłem.

Kr. loterya w Berlinie.

W dalszym ciągnieniu 4. kl. 107. kr. loteryi padła wygrana 5000 tal. na nr. 73,013; 4 wygrane po 2000 tal. na nra 38,114. 65,211. 79,262. i 80,858; 27 wygranych po 1000 tal. na nra 1936. 3557. 3624. 14,659. 16,180. 19,773. 20,249. 24,486. 34,115. 34,434. 37,069. 45,730. 48,222. 50,053. 54,026. 56,590. 57,830. 62,054. 70,700. 72,634. 72,719. 73,674. 76,890. 78,379. 80,690. 81,728. i 82,690; 52 wygranych po 500 tal. na nra 33. 447. 1122. 8257. 11,743. 12,845. 12,950. 13,605. 15,286. 15,627. 16,103. 20,103. 22,744. 24,523. 27,652. 28,787. 31,720. 33,322. 33,377. 34,195. 35,698. 37,379. 37,931. 39,011. 39,087. 39,631. 40,927. 41,281. 42,373. 48,752. 50,830. 51,870. 51,882. 54,307. 54,520. 56,353. 59,285. 62,382. 62,653. 63,403. 63,997. 64,742. 65,117. 67,030. 68,670. 69,849. 72,544. 73,436. 75,800. 79,868. 81,527. i 84,011.

Sześćdziesiąt i cztery wygranych po 200 tal. na nra 2218. 2655. 2998. 4169. 5020. 5150. 7215. 9974. 14,080. 15,250. 16.229. 16,727. 18,142. 18,152. 21,162. 22,990. 23,358. 23,698. 24,436. 24,510. 26,268. 26,613. 28,271. 32,295. 34,636. 34,824. 36,011. 37,184. 37,953. 38,135. 38,201. 38,639. 39,168. 43,854. 45,593. 46,645. 48,631. 48,766. 48,857. 50,808. 51,185. 53,997. 55,947. 57,218. 57,752. 59,008. 59,127. 59,208. 59,315. 59,500. 64,213. 64,753. 65,802. 70,800. 72,137. 72,254. 73,367. 75,202. 78,676. 78,776. 79,236. 79,284. 82,704 i 82,880.

Przybyli do Poznania dnia 1. Maja.

BAZAR: Koczorowski z Witosławia; Mielżyński z Chobienic.
HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Hellhof z Środy; Busse z Konina; Busse z Daków.
POD CZARNYM ORŁEM: Mittelstädt z Alexandrowa; Kamieński z Gulczewa; Węsierska z Żernik
HOTEL RZYMSKI: Hr. Moszczeński z Ottorowa; Maj z Berlina.
HOTEL PARYSKI: Skrzydlewski z Ocieszyna.
POD ZŁOTĄ GĘSIĄ: Gajewska z Wolsztyna; Schulz z Strzałkowa.
HOTEL BERLIŃSKI: Dorn z Gostynia; Häsner z Leszna; Trąmpczyński z Berlina; Hasslinger z Szamotuł; Trembecki z Dzierząźna; Banaszkiewiczowa z Łagiewnik.
HOTEL KRUGA: Hebdmann z Rakówka

Dnia 2. Maja.

BAZAR: Mierzyński z Bytynia; Przystanowski z Białężyna; Rożnowski z Arcugowa.
HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Michaelis z Gościejewa; Schönert z Pomeranii.
HOTEL BAWARSKI: Hr. Miączyński z Pawłowa; Modlibowski z Siedlemina; Wolański z Bydgoszczy; Gutowski z Ruchocina; Dziembowski z Obwodowa.
POD CZARNYM ORŁEM: Dzierzanowski z Glinna; Walz Buszewa.
HOTEL DREZDENSKI: Wojtowski z Zbrudzewa; Rembowski i Jordan z Wojnowic.
HOTEL PARYSKI: Viertel z Mechlina; Nowakowski, Markiewicz i Jarosz z Wrześni; Rogaliński z Gwiazdowa; Sempołowski z Gowarzewa; Delhaes z Swiączyna.
POD ZŁOTĄ GĘSIĄ: Krenz z Paradyża.
HOTEL BERLIŃSKI: Urbanowski. Bogdański z Jankowa; Gerhard z Drezdenka; Robowski z Kościana.

Przedostatni tydzień galeryi praktycznych wiadomości w Hotelu Saskim.

Dziś we wtorek i jutro w środę odbędą się dwie prelekcye, przed południem o 11, koniec o 1., wieczorem zaś o 7., koniec o 9. godzinie.

SPRZEDAZ KONIECZNA.
Król. Sąd powiatowy w Rogoźnie.
Wydział I.

Nieruchomość do Adolfa Juliusza Schatz należąca, w Tarnowie pod Nr. 12. położona, oszacowana na 5729 Tal. 20 Sgr. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 12. Września 1853. r. przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedaną.

Nieznajomi sukcessorowie lub nabywcy prawa Ur. Lucas, Assessora Sądu głównego w Rogoźnie zmarłego, na termin ten publicznie zapozywają się.

Rogoźno, dnia 20. Stycznia 1853.

Na żądanie sukcessorów po niegdy Eugeniuszu Saint Paul, właścicielu dóbr Dobronia, do spadku po tymże przystępujących i w skutek układu oraz złożonéj deklaracyi tychże, (sukcessorów) zawiadamia niniejszém, iż w dniu 1. Czerwca r. b. o godzinie 2giéj z południa w mieście Szadku w kancellaryi podpisanego Rejenta odbędzie się publiczna licytacya, na sprzedaż ryczałtem (oprócz inwentarza i ruchomości dóbr ziemskich Dobronia w okręgu Szadkowskim, powiecie Sieradzkim (gubernii Warszawskiéj), pomiędzy miastami Łask i Pabianice przy drodze bitéj fabrycznéj z Warszawy do Kalisza egzystującéj położonych, od lat 54 w posiadaniu jednéj i téj saméj familii zostających w gruntach i granicach nie spornych, żadną pożyczką publiczną ani kanonem nie obciążonych.

W dobrach tych wystawiających się na sprzedaż znajdują się stawy, łąki ze zbiorem od 200 do 250, a nawet 300 fur siana, lasu około 16 włók nowopolskich, każdego gatunku drzewa, z którego $\frac{2}{3}$ części zdatnego a ogólna rozległość gruntów około 100 włók miary nowopolskiéj, a w znacznéj części pszennych, kościół parafialny, ludność około 600 dusz, robocizna więcéj jak dostateczna, propinacya w oberzy przy szosie i dwóch szynkach, gorzelnia z browarem murowana, dom mieszkalny obszerny wygodny, w dobrym stanie, obok niego ogrody z oranżeryą i ananasarnią, wszystkie budowle gospoadrskie znajdują się dogodne w dobrym stanie, w ostatnich latach nowo pobudowane. Każdy przystępujący do licytacyi obowiązany złożyć na ręce Rejenta licytacyą odbywającego *vadium* w ilości rs. 7500 (Rubli śrebne). O całym stanie i bliższych szczegółach, oraz warunkach pod jakiemi sprzedaż dóbr Dobronia następuje, chęć licytowania mający przekonać się może w każdym czasie na gruncie wsi Dobronia u Rządcy i w Kancellaryi podpisanego Rejenta.

Szadek, w Kwietniu 1853. r.

Stokowski, R. K. okr. Szad.

Tyczy się Instytutu niewidomych w Wolsztynie.

Mam zaszczyt donieść, na moje podanie uczynione w Styczniu r. b. do szanownych mieszkańców W. X. Poznańskiego, o dobrotliwy udział dla zakładu Instytutu naukowego i wychowania niewidomych, iż wysoka zwierzchność rządowa pozwolenie na to udzielić raczyła, oraz protekcyą i wsparcie zapewniła i dla tego Instytut rozpocznie działania w Lipcu t. r.

Składając za tak liczny udział, którym się to przedsięwzięcie szczyci, najczulsze dzięki, cieszy mię, iż można naszym cierpiącym braciom dawno pożądaną pomoc przynieść. Dołączam jeszcze tę najpokorniéjszą prośbę, aby temuż zakładowi dla przyniesienia ulgi w nędzy także na przyszłość szlachetne udzielano wsparcia, a chcąc dzieła temu trwałość zapewnić, proszę uniżenie, aby wszelkie dobroczynne składki do właściwych urzędów powiatowych były składane. Szanownym władzom powiatowym i komunalnym nadesłanym zostanie statut i regulamin tego zakładu, który teraz przedłożonym został Król. Prześw. Rejencyi do przejrzenia i potwierdzenia, w którym oznaczone bliższe szczegóły zgłaszania się wychowańców do tego zakładu.

Wolsztyn, dnia 28. Kwietnia 1853.

Teodor Knechtel, aptekarz.

Walne zebranie Towarzystwa agronomicznego Średzko-Wrzesińskiego odbędzie się dnia 9. Maja r. b. o godzinie 11. przed południem w lokalu oberzysty Hüttnera w Środzie. Przedmiotem obrad będzie zmiana Statutów z zastósowaniem do wymagań Rządu.

Tak Członków jak osoby chcące do Towarzystwa przystąpić, zaprasza na to zebranie

Dyrekcya.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 27. Kwietnia 1853.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizna.
Pożyczka rządowa dobrowolna	$4\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	—
dito z roku 1850	$4\frac{1}{2}$	—	$103\frac{3}{4}$
dito z roku 1852	$4\frac{1}{2}$	—	$103\frac{7}{8}$
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	$93\frac{3}{8}$
dito premiów handlu morskiego	—	—	157
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$92\frac{1}{2}$
dito miasta Berlina	$4\frac{1}{2}$	103	—
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{8}$	—
dito Prus Wschodnich	$3\frac{1}{2}$	—	97
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{7}{8}$	—
dito W. X. Poznańskiego	4	—	—
dito W. X. Pozn., nowe	$3\frac{1}{2}$	—	98
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito Prus Zachodnich	$3\frac{1}{2}$	—	$96\frac{3}{4}$
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	101
Louisdory	—	—	$111\frac{1}{3}$
Akcie kolei żelaznéj Starog. Poznańsk.	$3\frac{1}{2}$	—	$94\frac{1}{2}$

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

Dnia 29 Kwietnia. 1853. r.	od tal.	od śgr.	od fn.	do tal.	do śgr	do fn
Pszenicy, szefel	2	6	8	2	13	4
Żyta, szefel	1	25	6	1	27	10
Jęczmienia, szefel	1	18	10	1	23	4
Owsa, szefel	1	5	6	1	7	10
Tatarki, szefel	1	23	4	1	27	10
Grochu, szefel	1	27	10	2	—	—
Ziemniaków, szefel	—	15	—	—	17	6
Siana, centnar	—	28	—	1	—	—
Słomy, kopa	11	15	—	12	15	—
Masła, garniec	1	25	—	2	—	—
Spiritusu (beczka 120 kw.) 80 % Tral.	17	—	—	17	10	—